

Tomasz Grzegorz Grosse: Rywalizacja geopolityczna przesądzi przyszłość ładu gospodarczego

Przyszłość ładu gospodarczego w XXI wieku zależy od konfrontacji geopolitycznej między USA i Chinami. Do dominacji w systemie gospodarczym nie wystarczy bowiem tylko potęga ekonomiczna, ale prymat geopolityczny. Dlatego konflikt między Ameryką a Państwem Środka będzie miał rozstrzygające znaczenie dla przyszłej formuły globalizacji – pisze Tomasz Grzegorz Grosse w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Pięcsetka. Rzecz o XXI wieku”.

Najważniejszym trendem geoekonomicznym XXI wieku jest słabnięcie Stanów Zjednoczonych Ameryki i wzrost Chin. Państwo Środka dorównało potęgą gospodarczą, a nawet w wielu wymiarach prześcignęło USA. Najbardziej o tym świadczy akumulacja kapitału. Chińska Republika Ludowa dzięki zgromadzonym zasobom finansowym (3,2 tryliona dolarów w 2025 r., przy zadłużeniu zewnętrznym w wysokości 2,4 tryliona dolarów pod koniec 2024 r.), stała się faktycznie centrum nowego porządku geoekonomicznego na świecie, czyli nowej wersji globalizacji. Ma to swoje konsekwencje geopolityczne i właśnie dlatego Pekin stanowi największe wyzwanie dla słabnącego prymatu USA. Dodajmy, że w 2025 roku Stany Zjednoczone odnotowały dług w wysokości aż 36,22 tryliona dolarów przy rezerwach walutowych wynoszących zaledwie 35,2 miliarda dolarów. Właśnie

dlatego podmywanie przez Donalda Trumpa roli dolara jako głównej waluty w obrocie międzynarodowym jest dla Waszyngtonu śmiertelnie niebezpieczne.

Przeczytaj również: [TPCT 500] *Antychryst, katechon i sztuczna inteligencja* – Filip Memches

Oprócz tego, Chiny mają znacznie bardziej rozwiniętą od USA bazę przemysłową, dorównują Amerykanom technologicznie (a w niektórych dziedzinach mają nawet przewagę), mają też znacznie większą odporność od USA na wypadek wojny handlowej. A nawet w przypadku takiej wojny ze Stanami Zjednoczonymi – mają przewagi i zależności, które mogą doprowadzić Amerykanów do poważnych kłopotów. Wypada wspomnieć tutaj o kontroli łańcuchów dostaw, strategicznych surowców i produkcji wielu dóbr przemysłowych niezbędnych dla amerykańskiego konsumenta, a nawet zamówień rządowych. Chiny przynajmniej od września 2025 roku rozpoczęły drastycznie ograniczać eksport metali ziem rzadkich do UE i USA, przez co w poważnym stopniu utrudniły funkcjonowanie wielu branż na Zachodzie, na czele z przemysłem zbrojeniowym, samochodowym, samolotowym, kosmicznym, klimatycznym, teleinformatycznym (IT).

Podstawowym wyzwaniem w skali globalnej jest rosnąca nierównowaga między USA i Chinami. Pekin staje się w coraz większym stopniu centrum światowej wymiany gospodarczej, czyli globalizacji, a taktyka wojen handlowych toczona przez USA od pierwszej prezydentury Trumpa, czyli od 2017 roku, a następnie kontynuowana przez Joe Bidena, zasadniczo nie powiodła się. Nie zatrzymała bowiem wzrostu centralnej roli Chin w systemie międzynarodowym. Nie powiodła się również próba *decouplingu*, czyli odcięcia Chin od zachodnich rynków zbytu, technologii i kapitału. Pekin nauczył się radzić sobie z tego typu

wrogimi działaniami. Przede wszystkim pobudził popyt wewnętrzny, rozwinął jeszcze bardziej rynki zbytu w państwach spoza szeroko definiowanego Zachodu, silniej zaczął kontrolować łańcuchy produkcji i uzależnił państwa zachodnie od wielu surowców, towarów lub choćby podzespołów. Rozwinął też własne zdolności technologiczne i innowacyjne, jak również zgromadził potężne zasoby kapitałowe oraz zwiększył możliwości pozyskiwania kapitału zewnętrznego, m.in. poprzez stopniowe umiędzynarodowienie renminbi [oficjalna waluta Chińskiej Republiki Ludowej – przyp. red.]. Co istotne, potrafił skutecznie omijać sankcje amerykańskie, w tym utrzymując dostęp do amerykańskiego rynku zbytu poprzez intensywną kooperację z Kanadą i Meksykiem.

Zgodnie z długofalową strategią Chiny dążą do wypchnięcia USA z własnego regionu. Nie akceptują tego, że amerykańska flota kontroluje główne szlaki handlowe, zwłaszcza u wybrzeży chińskich. Co więcej, szykują się do dominacji w skali globalnej – nie tylko gospodarczej, co już w dużym stopniu ma miejsce obecnie, ale także geopolitycznej. Jest to zgodne z chińską sentencją, że „skoro nie może być dwóch słońc na niebie, tak nie może być dwóch równorzędnych cesarzy”. A tradycja chińska to rządy Pekinu „nad wszystkim, co jest pod niebem”. Jest to wizja porządku hierarchicznego z centrum w Chinach, czyli „państwie środka”. Inne państwa w tej wizji ładu międzynarodowego mają pozycję podrzędną, co faktycznie zakłada chińską dominację zarówno regionalną, jak i światową.

Amerykanie coraz wyraźniej tracą dominację w sferze gospodarczej. Trudno im będzie utrzymać kontrolę polityczną nad potężnymi, lecz skłonny do destabilizacji rynkami finansowymi. Będą też zapewne tracić dominującą rolę dolara w gospodarce światowej, co

przypieczętuje utratę centralnej roli w ramach globalizacji. Ameryce pozostaną nadal potężne instrumenty wojskowe. Ale czy będzie skłonna do bezpośredniej konfrontacji militarnej z Chinami, aby odwrócić negatywne dla niej procesy zmian w ładzie międzynarodowym? Tym bardziej, że przykładowo szanse stoczenia zwycięskiej dla Waszyngtonu wojny w obronie Tajwanu maleją z każdym rokiem.

Dylemat USA polega na decyzji, czy podjąć konfrontację środkami militarnymi (bo gospodarcze okazują się nieskuteczne), czy wycofać się z globalnej hegemonii, a więc z ambicji kontrolowania sytuacji w Azji, podobnie jak stopniowo wycofują się z Europy. Trudno uznać, aby elity amerykańskie były gotowe oddać prymat Chińczykom i dobrowolnie przesunąć się na pozycję drugorzędą. Przede wszystkim, z psychologicznego punktu widzenia, ciężko będzie im się pogodzić z utratą prymatu, a więc pozycji hegemonicznej w systemie międzynarodowym. Piastowali ją wszakże przynajmniej przez ostatnie 70 lat. Amerykanie są przyzwyczajeni do przywództwa, do misyjnej roli krzewienia idei i wartości w skali światowej, do prymatu dolara i siły amerykańskich rynków finansowych. Zgodnie z własną kulturą polityczną często sięgają po instrumenty militarne w celu przywrócenia równowagi systemowej, albo przynajmniej potwierdzenia własnej hegemonii.

**Przeczytaj również: [TPCT 500] Rafał Łętocha:
Technofeudalizm po pandemii**

Podsumowując, centrum globalnej gospodarki przesuwa się do Chin, a dotychczasowa strategia powstrzymania tego procesu przez USA zasadniczo nie powiodła się. Zamiast tego ostatnie działania Trumpa nawet przyspieszyły utratę wiarygodności Ameryki oraz integracyjną

rolę Chin, zwłaszcza w Azji. Powinniśmy spodziewać się więc wstrząsów gospodarczych, bo nie sądzę, aby Ameryka porzuciła rywalizację geoekonomiczną. Z kolei prymat Waszyngtonu w sferze geopolitycznej został podważony, przede wszystkim przez Władimira Putina. Wiele wskazuje na to, że Trumpowi nie uda się zakończyć tego konfliktu, a jeśli już, to zapewne na warunkach Putina i w sposób tymczasowy. Dlatego należy spodziewać się, że Amerykanie będą chcieli udowodnić światu, że jednak zachowali sprawczość geopolityczną, co może wywołać już nie tylko konflikty regionalne, ale ogólnoświatowy.

Przyszłość ładu gospodarczego w XXI wieku zależy od konfrontacji geopolitycznej między USA i Chinami. Do dominacji w systemie gospodarczym nie wystarczy bowiem tylko potęga ekonomiczna, ale prymat geopolityczny. Dlatego konflikt między Ameryką a Państwem Środka będzie miał rozstrzygające znaczenie dla przyszłej formuły globalizacji. Jej kształt nada zwycięzca rywalizacji sino-amerykańskiej. Można również spodziewać się tego, że Europa nie odegra w tych procesach podmiotowej roli, a będzie musiała jedynie dostosować się do wyników tej głównej konfrontacji.

W sytuacji głębokiej destabilizacji geopolitycznej Unia Europejska słabnie. Coraz bardziej zależna w kwestiach bezpieczeństwa od USA, a także geoekonomicznie od Chin. Biorąc pod uwagę, jak duży wpływ ma Pekin na działania Moskwy, być może już wkrótce Europa kontynentalna stanie się też zależna od Chin w sferze bezpieczeństwa. Konkurencyjność gospodarki europejskiej maleje od dziesięcioleci, jednocześnie lawinowo rośnie tutaj zadłużenie. Tym samym zmniejsza się pozycja międzynarodowa UE. To pokazuje rolę mechanizmów geoekonomicznych, a więc znaczenie potencjału gospodarczego dla

potęgi geopolitycznej. Oprócz tego Europa jest słaba militarnie. Bez USA w zasadzie nie jest w stanie skutecznie odstraszyć Moskwy, przynajmniej w najbliższych dziesięcioleciach. To zwiększa prawdopodobieństwo, że Unia nie przetrwa gwałtownej rywalizacji geopolitycznej, która się zbliża. Tym bardziej, jeśli promotorzy integracji europejscy, czyli Amerykanie, nie tylko stracą zainteresowanie Europą, ale przegrają wyścig o prymat globalny z Chinami. Stopniowa degradacja pozycji Starego Kontynentu na arenie międzynarodowej oznacza, że Europa nie będzie miała zapewne zbyt wielkiego wpływu na przyszłość ładu gospodarczego, który za kilkanaście lat zapewne wyłoni się z zawirowań geopolitycznych.

Tomasz Grzegorz Grosse

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[500]: Pięćsetka. Rzecz o XXI wieku**

Ilustracja: Acton Crawford / Unsplash

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
